

Bez kaloszy ani rusz

Irena Podleś (70 l.),

emerytka z Grabowca: - Grabowiec zmienia się na korzyść, miejscowość wyładniała. Jest czysto i więcej zieleni. Problemem jest to, że młodzi ludzie nie mogą znaleźć tu pracy. Muszą wyjeżdżać za granicę albo siedzą w domu.



Marzena Mudiuk

(25 l.), studentka z Bronisławki: - Od lat nie możemy się doprosić drogi w wiosce. Jak jest sucho to da się przejść, ale kiedy popada deszcz to bez kaloszy ani rusz. Mamy też inny kłopot. Z Grabowca do Lublina kursuje tylko jeden autobus o godz. 9.20. Rozpoczęłam studia podyplomowe i zajęcia mam od godz. 8. Żeby dojechać tak rano do Lublina muszę nocować w Zamościu.



Marian Surma (44

l.), rolnik z Grabowca Góry: - To karygodne, żeby w takiej dużej wiosce i do tego przy drodze powiatowej, nie było chodnika. Miejscowej OSP przydałby się nowy samochód pożarniczy. Strażacy mają do dyspozycji tylko starego Jelcza, który ciągle się psuje.



Danuta Kaspruk

(70 l.), emerytka z Rogowa: - W październiku była w gminie Biała Niedziela. Skorzystałam z wizyt u kilku lekarzy ze szpitala „papińskiego” w Zamościu. Bardzo mi się podobało i życzyłabym sobie, żeby zawsze tak łatwo można było się dostać do lekarza i jeszcze, aby byli zawsze tak uprzejmi dla pacjentów.



Ryszard Nowa-

czyński (70 l.), emeryt z Grabowca: - Kiedyś Grabowiec miał większe znaczenie - miał prawa miejskie, mieścił się tu sąd. Teraz czasy się zmieniły i jest zupełnie inaczej. Jestem Dzieckiem Zamojszczyzny i mam trochę pieniędzy, ale muszę pomagać synowi, bo w dzisiejszych czasach do gospodarstwa rolnego trzeba dokładać.

